

VIII POWSZECHNY ZJAZD ARCHIWISTÓW POLSKICH, ŁÓDŹ, 7–9 WRZEŚNIA 2022 R.

Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich, odbywający się co pięć lat, to jedno z najważniejszych wydarzeń w środowisku archiwalnym. Tegoroczny został zorganizowany w murach Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego przez Stowarzyszenie Archiwistów Polskich przy współudziale naczelnego dyrektora archiwów państwowych. Tematem spotkania były „Archiwa – zwierciadła czasu, skarbnice pamięci”. Wydarzenie zostało objęte patronatem prezydenta Andrzeja Dudy oraz wicepremiera i ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. Równoległe ze zjazdem archiwistów odbył się zjazd SAP. W sumie w obu spotkaniach wzięło udział niemal 700 osób.

Program zjazdu był niezwykle intensywny z bogatą ofertą wydarzeń towarzyszących¹. Jego otwarcie poprzedzała półdniowa sesja siedmiu warsztatów archiwalnych, m.in. z konserwacji, tworzenia wykazów akt, archiwizacji Webu czy popularyzacji działalności archiwalnej. Oprócz tego można było wziąć udział w wycieczkach, w tym do łódzkiej „filmówki”, zwiedzić miasto zabytkowym tramwajem, wybrać się na przegląd filmów archiwalnych, obejrzeć wystawy (np. „W fabryce polskiego Manchesteru” o historii włókienniczej Łodzi) i postery, pobuszować przy stoisku z publikacjami archiwów państwowych oraz odetchnąć po wyczerpujących sesjach na balu archiwisty.



**Sesja plenarna na rozpoczęciu VII Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich.
Fot. Konrad Sosnowski**

¹ Zob. <https://sap.waw.pl/zjazdy/viii-zjazd-powszechny/program/> (dostęp 10 X 2022 r.).

Formalne otwarcie zjazdu nastąpiło w środę w połowie dnia od przywitania zgromadzonych przez prezesa SAP Kazimierza Jaroszka. Następnie odczytano listy gratulacyjne od patronów konferencji. Życzenia owocnych obrad złożyli prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, prorektor Uniwersytetu Łódzkiego ds. studentów i jakości kształcenia Robert Zakrzewski, dziekan Wydziału Ekonomicznego UŁ Rafał Matera i abp Grzegorz Ryś – b. dyrektor Archiwum Kapitulnego na Wawelu, natomiast Marek Halicki z Czech przekazał uczestnikom pozdrowienia od Czeskiego Zarządu Archiwalnego wraz z podziękowaniami dla polskich archiwistów za „pomoc i solidarność archiwalną”.

Ton zjazdowi nadał naczelny dyrektor archiwów państwowych Paweł Pietrzyk, przywołując założenia strategii rozwoju archiwów państwowych do roku 2030. Wśród głównych wyzwań wymienił: e-państwo i cyfrowe narzędzia obsługi administracji państwowej oraz wyważenie działań archiwalnych między zachowaniem dziedzictwa kulturowego a funkcją administracyjną. Zapowiedział też ujednoczenie struktury wszystkich archiwów państwowych od stycznia 2023 r. Część wstępną zjazdu zamknęło wystąpienie Rafał Stobieckiego o „idei archiwum”. Jest to ważna, jednak nie tak znów często poruszana kwestia. Wszak aby móc realizować jakąkolwiek strategię, potrzebna jest wcześniejsza autorefleksja środowiskowa, czym archiwum ma być: częścią poznania historycznego (porządkującego przeszłość), instytucją władzy (władzy-wiedzy) czy może magazynem pozostałości kultury, pamięcią magazynującą przeszłość? Tak sformułowane pytanie pozostało bez odpowiedzi, zresztą trudno było jej oczekiwać od prelegenta. Niemniej wypowiedziane na głos dało asumpt do rozmyślań.

Zjazd koncentrował się wokół pięciu tematów: wartościowania dokumentacji archiwalnej, prawa archiwalnego, digitalizacji zasobów archiwalnych i postępującej cyfryzacji życia, archiwów życia codziennego (społecznych, rodzinnych, historii mówionych itp.) oraz „małych ojczyzn w dokumencie”. Tematy te są niezwykle ważne i aktualne, lecz niestety sesje tematyczne odbywały się równolegle, tak że fizyczną niemożliwością było uczestnictwo we wszystkich. Pewnym wyjściem naprzeciw było udostępnienie części referatów na stronie internetowej² jeszcze przed rozpoczęciem obrad. Sami prelegenci podczas swoich wystąpień różnie podeszli do ich prezentacji. Niektórzy, uznając, że uczestnicy wcześniej zapoznali się z referatem, swoje wystąpienie potraktowali jako jego uzupełnienie, inni zaś jako zdublowanie.

Po uroczystym otwarciu wygłoszone zostały pierwsze referaty. Terry Baxter ze Stowarzyszenia Amerykańskich Archiwistów skoncentrował się na wyzwaniach stojących przed archiwistami ze Stanów Zjednoczonych. Za takie uznał przede wszystkim kwestię inkluzywności albo inaczej – odpowiedniej reprezentacji w materiałach archiwalnych losów wcześniej marginalizowanych społeczności (Afroamerykanów, Indian itp.). Okazało się bowiem, że rozwijające się obecnie w USA badania historii środowisk „wykluczonych” nie mają się na czym oprzeć z powodu braku źródeł, a to z kolei jest wynikiem wcześniejszego lekceważenia ich wagi i niewłączania do zasobów archiwalnych. Dla archiwów amerykańskich oznacza to przede wszystkim zmianę zasad gromadzenia w taki sposób, by wszystkie społeczności miały równą reprezentację w materiałach archiwalnych. Powoduje to też konieczność zmian w personelu archiwalnym w stronę szerszego kształcenia i zatrudniania osób ze społeczności „wykluczonych”.

² Zob. <https://sap.waw.pl/zjazdy/viii-zjazd-powszechny/referaty/> (dostęp 10 X 2022 r.).

Jest to istotne nie tylko ze względu na niuanse historii, których „biały” personel może nie do końca rozumieć lub dostrzegać (np. niewolnictwa), a które mogą być przydatne podczas opracowywania, lecz także z uwagi na sam proces kształtowania zasobu. „Biali” zazwyczaj pracownicy archiwów amerykańskich jakby naturalnie częściej uznają za warte gromadzenia i zachowania materiały dotyczące swoich dziejów niż historii „obcych”, nawet jeśli nie kierują się uprzedzeniami.

Anja Jergel Vestvold z Norweskiej Rady Archiwalnej omówiła zmieniające się i niezbędne w przyszłości kompetencje osób zawodowo zajmujących się zarządzaniem informacją. Wśród czynników, które wpływają na potrzebę nowych umiejętności, wymieniła: zapewnienie odpowiednich usług informacyjnych, mając na uwadze interes użytkownika końcowego, ekonomię, czyli obniżenie kosztów operacyjnych zarówno dla sektora przedsiębiorstw, jak i administracji państwowej, masowy przyrost dokumentacji, zwłaszcza w formie cyfrowej i kontrola jej obiegu oraz zagwarantowanie prywatności i większej ochrony danych wrażliwych użytkowników. Jednak – jak zaznaczyła prelegentka – zakres niezbędnych nowych kompetencji zależeć będzie od przyjętych przez poszczególne państwa modeli integracji wspomnianych funkcji oraz podejścia do zarządzania danymi. Wymieniła cztery takie zasadnicze modele w zależności od plasowania się na skali otwartość–prywatność oraz zaufanie–nadzór. Nazwała je: „las pierwotny” (*primeval forest*) – usługi oparte na zaufaniu i otwartości danych, zarządzanie informacją i danymi jako wyspecjalizowana dziedzina IT; „łąka kwietna” (*flower meadow*) – usługi oparte na zaufaniu i prywatności danych, standaryzacja zarządzania informacją i danymi tak, by obywatele byli w stanie sami zarządzać swoimi danymi; „ogród botaniczny” (*botanical garden*) – ścisły nadzór nad zarządzaniem informacją połączony z otwartością danych; „park prywatny” (*private park*) – ścisły nadzór nad zarządzaniem informacją połączony z prywatnością danych.

Ostatnim tego dnia miało być bardzo ciekawie zapowiadające się wystąpienie o losie archiwaliów ukraińskich po wybuchu wojny, ale niestety prelegent nie dotarł na konferencję.

Drugi dzień obrad stał pod znakiem paneli tematycznych. Z racji zainteresowań, ale i charakteru pracy w archiwum wybrałam panel dotyczący prawa archiwalnego. Pierwsze wystąpienie, Katarzyny Peplowskiej, dotyczyło wpływu regulacji unijnych na polskie prawo archiwalne. Jak zauważyła prelegentka, kluczowe są tu zagadnienia będące tak naprawdę na pograniczu archiwistyki i innych zagadnień, chociażby ochrony własności intelektualnej i danych osobowych, dostępu do informacji publicznej czy wolnego przepływu dóbr i usług w UE. W świetle obowiązujących przepisów materiały archiwalne i inne dobra kultury to „towar” na unijnym rynku wewnętrznym. Przyjmując takie podejście, instytucje UE miały przede wszystkim na względzie nieograniczenie rozwoju gospodarczego, gdyż materiały archiwalne często zawierają informacje, które mogą być podstawą tworzenia nowych usług czy produktów i mieć wymierną wartość pieniężną. Jednocześnie traktaty unijne pozwalają państwom członkowskim na ograniczenie obrotu danym towarem (tu: archiwaliami) ze względu na nadrzędny interes publiczny, jakim jest ochrona dóbr kultury i zapobieżenie ich wypływowi poza UE. Ustawodawstwo unijne w tym zakresie ma charakter wyłącznie koordynacyjny bez obowiązku jego harmonizacji. Na poziomie krajowym można temu zapobiec poprzez zapisanie w prawie udostępniania materiałów archiwalnych wyłącznie do celów niekomercyjnych, a tym samym odjęcie im statusu towaru o wartości handlowej.

Drugi referat, Grzegorza Sibigi, dotyczył ochrony danych osobowych w praktyce działalności archiwów. Od 2016 r. RODO jest prawem UE obowiązującym (harmonizowanym) w całej wspólnotcie. W świetle tego prawa „ochrona danych osobowych” jest wyrazem autonomii informacyjnej jednostki oraz zagwarantowania jej praw i wolności podstawowych – ochrony prywatności i ograniczenia powszechnej dostępności danych. Autonomia informacyjna oznacza też, że osoba, której dane dotyczą, zarządza nimi i decyduje, kto je posiada. Z drugiej strony mamy „cel archiwalny w interesie publicznym”, czyli zachowanie danych, w tym osobowych, w imię ochrony dóbr kultury. Ogranicza to autonomię jednostki, inaczej bowiem konieczne byłoby brakowanie wszelkich materiałów archiwalnych zawierających dane osobowe. „Cel archiwalny w interesie publicznym” i RODO mają wiele kwestii spornych. Można to prześledzić na przykładzie art. 5 ust. 1 RODO, który mówi, że dane osobowe przechowuje się 5 lat, co oznacza, że ich przetwarzanie ma cezurę czasową. Innym polem konfliktu jest niemożność skutecznego usunięcia omawianych danych bez zniszczenia zasobu archiwalnego. Oba zagadnienia stoją w konflikcie z celem archiwalnym i funkcjonowaniem archiwów, które działają w interesie publicznym i wieczystego zachowania zasobu. Sposobem obejścia problemu jest wprowadzenie odpowiednich zabezpieczeń, np. anonimizacji danych. Inną możliwością jest mniej rygorystyczne podchodzenie do wartościowania dokumentacji archiwalnej. Z reguły zachowywana jest ta o trwałej wartości poznawczej, jednak wiele danych osobowych jest zbędnych do tego celu. Innym obszarem spornym między RODO a praktyką archiwalną jest integralność materiałów archiwalnych z jednej strony i prawo jednostki do sprostowania danych, którego wykonanie oznaczałoby ingerencję w archiwalia (przy czym, jak zauważył prelegent, prawo do sprostowania nie może służyć do poprawiania historii). Wyjściem dla archiwów w takiej sytuacji jest chociażby załączenie do materiałów archiwalnych sprostowania na osobnej kartce. Prelegent stwierdził w podsumowaniu, że choć RODO wprowadziło dla archiwów ograniczenia, to istnieją sposoby pogodzenia tych obszarów.

Problemy związane z działalnością archiwów i ochroną prywatności były także tematem wystąpienia Artura Sypuły. Skupił się on na postępowaniu z dokumentacją archiwalną osób fizycznych w kontekście ochrony prywatności i interesu publicznego. Archiwa stoją tu przed wyzwaniem wyważenia i pogodzenia z jednej strony prawa do prywatności osób, których dotyczą materiały archiwalne, i prawa do własności prywatnej (dopuszczalnej ingerencji państwa w dysponowanie przez osoby fizyczne materiałami archiwalnymi i ograniczenie swobody rozporządzania takimi materiałami, np. zakazem zbycia), a z drugiej – prawa do informacji, wolności badań naukowych oraz zachowania dziedzictwa narodowego dla przyszłych pokoleń. Swoje wystąpienie oparł na przykładzie związanym z regulacjami prawa francuskiego i skrajnym przypadkiem prawa do prywatności, a mianowicie prawa do bycia zapomnianym. Spełnienie tego postulatu przez archiwa mogłoby doprowadzić do masowego brakowania danych, stąd RODO w art. 17 ust. 3 wyłącza niektóre obszary z tego zagadnienia (np. prawo do bycia zapomnianym nie ma zastosowania „do celów archiwalnych w interesie publicznym, do celów badań naukowych lub historycznych [...]”). Ponadto – jak zauważył referent – prawo do bycia zapomnianym jednej osoby koliduje z prawem innej osoby do bycia zapamiętanym.

Drugi panel prawa archiwalnego dotyczył aktów normatywnych w kontekście działalności archiwów. Szczególnym zainteresowaniem cieszyło się wystąpienie Ewy



Artur Sypuła podczas referatu „Postępowanie z dokumentacją archiwalną powstałą w wyniku działalności osób fizycznych w kontekście ochrony prywatności oraz interesu publicznego”. Fot. Bożena Witowicz

Perlakowskiej na temat ewaluacji normatywów kancelaryjnych i archiwalnych po 10 latach ich obowiązywania. Prelegentka zapytała retorycznie, czy w codziennej działalności biurowej w ogóle potrzebne są regulacje odnoszące się do obiegu dokumentacji, jej rejestrowania lub przechowywania. Na to pytanie udzieliła pozytywnej odpowiedzi. Z jednej strony są one bowiem niezbędne dla działalności podmiotów i jakości zarządzania organizacją i nawet, gdyby ich istnienie nie było regulowane prawem, także by powstawały, z drugiej zaś istnienie przepisów wymusza na pracownikach konkretne działania, które ujednolicają czynności dotyczące zarządzania dokumentacją. Większość z nich i tak pewnie by wykonywali, ale według własnego uznania i każdy po swojemu. Przepisy te są również narzędziem oddziaływania na firmy czy stowarzyszenia tworzące niepaństwowy zasób archiwalny, które inaczej nie miałyby obowiązku archiwizacyjnego i tworzenia dokumentacji w zgodzie z określonymi standardami. Istnienie normatywów ma też znaczenie dla archiwów w tym względzie, że mają wpływ na kształtowanie państwowego zasobu archiwalnego poprzez to, iż wpływają na powstawanie, gromadzenie, rejestrowanie i przechowywanie całości produkcji dokumentacyjnej danego podmiotu. Przepisy są także istotne podczas tworzenia systemów teleinformatycznych do zarządzania zarówno dokumentacją, jak i jej obiegiem. Bez nich panowałaby dowolność, a dokumenty w postaci elektronicznej mogłyby być usuwane. Regulacje chronią też podmioty publiczne przed nieuprawnionymi żądaniami, chociażby rejestrowania w urzędzie korespondencji niezamawianej (np. spamu z ofertami handlowymi), gdyż ściśle określają, jaka dokumentacja musi, a jaka nie musi być archiwizowana (np. „nie podlega archiwizacji korespondencja niezamówiona”). E. Perlakowska w podsumowaniu stwierdziła, iż szereg argumentów

przemawia za istnieniem omawianych normatywów, lecz po 10 latach funkcjonowania rozporządzenia w sprawie instrukcji kancelaryjnej ujawniło się wiele obszarów, które rodzą problemy, m.in. wyjątki lub brak wyjątków, błędne nazewnictwo, które warto byłoby poprawić.

Kolejne wystąpienie, Katarzyny Plewki z NAC, dotyczyło braku spójnych normatywów w odniesieniu do dokumentacji dźwiękowej. Kwestia ta jest traktowana po macoszemu być może dlatego, że ten rodzaj materiałów stanowi zaledwie 0,23 proc. zasobów archiwów państwowych, z czego 65 proc. przechowuje NAC. Jedyne przepisy w tym zakresie mają już 50 lat (Zarządzenie nr 27 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 10 sierpnia 1972 r. w sprawie opracowywania nagrań w archiwach państwowych) i są aktualne tylko dla opracowania technicznego i przechowywania nośników, natomiast nie uwzględniają postępu technologicznego i przesunięcia ważkości z nośnika na zapis (zawartość informacyjną) oraz kwestii praw autorskich. W ostatnich latach było kilka prób zmian w przepisach. Naczelny dyrektor archiwów państwowych powołał nawet zespół, który przeanalizował regulacje wymagające aktualizacji, powstał projekt zasad opracowania materiałów dźwiękowych i filmowych, ale żadna z inicjatyw nie zakończyła się póki co sukcesem. Nadzieję na przygotowanie takich wytycznych niesie obowiązująca strategia rozwoju archiwów państwowych do 2030 r. Sprawa jest nagląca, gdyż z powodu braku normatywów opracowany jest zaledwie skromny wycinek zasobu dźwiękowego, część jest tylko ogólnie zinwentaryzowana, ale większość dopiero czeka na swoją kolej, w tym obszerna dokumentacja dźwiękowa „Polskich Nagrań”. Wyzwaniem dla przepisów jest nie tylko różnorodność technik, form i celów, dla których dokumentacja dźwiękowa powstawała, ale też ochrona interesów prawnych twórców fonogramów. Często są one rozbieżne z wykonywanymi przez archiwa za-



Katarzyna Plewka podczas referatu „Rozdwojenie jaźni, czyli jak opracowywać dokumenty dźwiękowe w archiwach państwowych bez spójnych aktów normatywnych”. Fot. Bożena Witowicz



Dariusz Grot podczas referatu „Dostęp do informacji – projekt archiwów”.
Fot. Bożena Witowicz

daniami statutowymi związanymi z udostępnianiem materiałów archiwalnych. Jednocześnie – jak zauważyła prelegentka – przyszłe regulacje powinny zostać sformułowane w sposób przejrzysty, by były zrozumiałe dla każdego archiwisty, także takiego, który bardzo rzadko spotyka się w swojej pracy z dźwiękowymi materiałami archiwalnymi.

Kolejne wystąpienie – Dariusza Grota z NDAP – dotyczyło projektu, którym zajmuje się bez mała 40 lat, tj. dostępu do informacji archiwów państwowych. Prelegent ubarwił swój referat intrygującymi rysunkami własnego autorstwa, które naświetlały podjęte przez niego zagadnienie. Jego zdaniem środowisko informacyjne, w którym żyjemy, stwarza nowe wyzwania dla archiwów. W ustawie archiwalnej z 1983 r. w odniesieniu do udostępniania i dostępności archiwów jest wiele barier, których ustawodawca nie mógł przewidzieć (zmiany rzeczywistości historycznej, rewolucja digitalizacyjna, cyfryzacja życia). Ustawa ma, co prawda, ograniczenia, ale jak stwierdził D. Grot „za kratami da się żyć pomimo niedogodności”. Obecnie żyjemy na granicy światów (papier i dobra cyfrowe), a samych archiwistów przerosła rzeczywistość komunikacji cyfrowej. Dotychczas archiwa raczej otwierają się na użytkowników niż są otwarte. Z jednej strony archiwa ruszyły otwierać się na osoby, które mało wiedzą o archiwach, lecz z drugiej – hermetyczna terminologia archiwalna odstręcza zwykłych ludzi. Przeformułowania wymaga więc zarówno rola archiwów w otoczeniu społecznym, jak i język archiwistyki. Archiwa mają za zadanie „zabezpieczyć pamięć”, ale – zdaniem prelegenta – powinny też podążać za zmianami sposobów komunikacji społeczeństwa i mówić dostępnym językiem, a nie „przywdziewać szaty liturgiczne” świętości archiwum i pracy archiwalnej. Jednak postulat otwartości – powszechnie rozumiany jako digitalizacja zasobu i umieszczanie w sieci – nie może, jego zdaniem, oznaczać powszechnego dostępu do wszystkiego dla wszystkich (np. akt USC), gdyż archiwa tracą wówczas kontrolę, co,

jak i przez kogo jest wykorzystywane. W sieci mogą być zatem dostępne inwentarze, ale same dokumenty już nie. D. Grot podkreślił też potrzebę nowej ustawy archiwalnej, aczkolwiek by sprostać zmieniającej się rzeczywistości, musiałaby ona opierać się na całkowicie zmienionym paradygmacie, który póki co nazywa „nieziszczalną zmianą”.

Archiwistyka nie samym prawem stoi, więc sesję popołudniową spędziłam na panelu dotyczącym wartościowania. Tutaj szczególnie wybrzmiał motyw przewodni konferencji – lustra, które może wiernie odbijać, ale też zniekształcać, jak w krzywym zwierciadle. Jak zatem spowodować, by materiały archiwalne nie przeznaczały rzeczywistości, a oddawały jej najbardziej syntetyczną istotę? Jest to kwestia niebagatelna, gdyż od tego, co archiwista uzna za wartościowe, zależy skala (nie)doskonałości odbitej rzeczywistości. Pomimo wytycznych komisji metodycznych w dużym stopniu pozostaje to sprawą wycucia i uznaniowości. Jeśli chcemy, by przyszli historycy mogli wiernie odtworzyć naszą przeszłość, musimy im pozostawić taki zasób archiwalny, który na to pozwoli.

Obecnie coraz bardziej paląca staje się kwestia wartościowania w świecie cyfrowym. Jest to temat niezwykle aktualny ze względu na postępującą cyfryzację i lawinowy przyrost dokumentacji elektronicznej. Tak jak brakowanie dokumentacji aktowej jest nieodzowną czynnością w zarządzaniu dokumentacją, a sam proces został unormowany prawnie, tak obecnie przemianę tę przechodzi dokumentacja cyfrowa. Zagadnienie wartościowania i brakowania materiałów elektronicznych pojawia się w dyskusjach archiwalnych od kilkunastu lat, począwszy od kwestii, czy w ogóle brakować dokumentację elektroniczną, a jeśli tak, to czy jej wartościowanie powinno podlegać analogicznym zasadom jak jej papierowego odpowiednika. Paweł Wlezień skoncentrował się na zagadnieniu brakowania dokumentacji w systemie EZD. Ogromny przyrost ilościowy dokumentacji elektronicznej sugeruje, że powinna ona podlegać tej czynności. Skoro jednak nie jesteśmy w stanie zachować w całości zasobu powstałego w systemach EZD administracji publicznej, to może powinniśmy odsunąć w czasie i zmienić poziom, na którym dokonuje się oceny dokumentacji i brakowania? Stwierdził, że warto rozważyć rezygnację z brakowania dokumentacji u jej wytwórcy, odroczyć brakowanie dokumentacji elektronicznej i powierzyć je w całości archiwom państwowym. Przyjmując ją do Archiwum Dokumentacji Elektronicznej po 10 latach od jej wytworzenia, archiwiści państwowi mogliby całościowo ocenić wartość dokumentacji nie tylko w perspektywie jednego wytwórcy, ale całego systemu informacyjnego administracji publicznej. Przejęcie przez archiwa państwowe kompletu informacji z wielu jednostek ułatwi – jego zdaniem – jej wszechstronną ocenę. Innym wyzwaniem dla EZD, który będzie miał coraz większy wpływ na proces brakowania dokumentacji, jest ochrona danych osobowych. Obywatele bowiem coraz powszechniej korzystają z praw umożliwiających ograniczenie przetwarzania ich danych, a przepisy coraz częściej zawierają zapisy określające, jak długo dane osobowe mogą być przechowywane. Wspomniano już wcześniej o kolizji interesów archiwów i osób fizycznych w zakresie danych osobowych. W przypadku dokumentacji papierowej trudno sobie wyobrazić masowe brakowanie akt z danymi osobowymi lub wykorzystanie innych narzędzi niż stosowane obecnie (np. anonimizacja). Natomiast w przypadku dokumentacji elektronicznej usuwanie danych identyfikujących konkretną osobę można przeprowadzić automatycznie, odpowiednio przystosowując do tego celu systemy EZD (i automatyzując anonimizację), a jeśli wykorzystać dodatkowo algorytmy sztucznej inteligencji, to działania takie dla całości dokumentacji staną się dla

archiwistów osiągalne. Co więcej, jeśli oprze się selekcję na konkretnych danych zgromadzonych w systemie, to brakowanie w EZD również może być łatwiejsze i bardziej zautomatyzowane. Argumentem, by jednak nie brakować dokumentacji powstającej w EZD u wytwórcy, ale właśnie w archiwach historycznych, jest fakt, iż w przypadku akt w EZD pliki możemy w całości przeszukiwać. Możliwe są więc analizy językowe i sporządzanie różnych pomocy dotychczas niewystępujących w archiwach, np. indeksów słów i fraz pojawiających w aktach czy streszczeń dokumentów. Takie możliwości nie będą raczej dostępne dla archiwów zakładowych, lecz mogą być osiągalne dla sieci placówek państwowych, które we współpracy z uniwersytetami czy ośrodkami badawczymi mogą stworzyć odpowiednie narzędzia do realizacji założonych celów.

Sebastian Czerniak z NASK poświęcił uwagę wartościowaniu dokumentacji w świetle nowych technologii informatycznych. Jak zauważył, na przestrzeni wieków mieliśmy do czynienia z rozwojem zarówno nośników informacji (od glinianych tabliczek do komputerów), jak i dostępu do wiedzy. Obecnie żyjemy w świecie informacyjnym, w którym codziennie mamy szeroki dostęp do wielu danych na użytek prywatny, społeczny czy zawodowy. Jednak początkowa digitalizacja, tj. przekształcenie analogowych procesów informacyjnych w elektroniczne i ucyfrowienie procesu rozpowszechniania danych, ustępuje miejsca datyfikacji, czyli narastającemu procesowi tworzenia cyfrowych reprezentacji kolejnych obszarów życia. „Wielki wybuch danych” – lawinowy przyrost informacji w sieci, jaki się ostatnio dokonał – był wynikiem wprowadzenia elektronicznych produktów i usług (np. e-faktury), cyfryzacji procesów administracyjnych (np. e-budownictwo), rozwoju mediów społecznościowych i platform medialnych, a proces ten przyspieszył po wybuchu pandemii. Referent prognozował, że przy tak ogromnej ilości danych zmiana będzie musiał ulec także proces ich wartościowania – od dotychczasowych modeli i procedur wartościowania dokumentacji ku rozwojowi narzędzi do wartościowania danych.

Bartłomiej Konopa omówił z kolei sposoby wartościowania zasobów internetowych w kontekście archiwizacji Webu. Oczywiście, najpierw pojawia się pytanie, czy w ogóle jest to konieczne, biorąc pod uwagę póki co nieograniczone zasoby przechowywania danych. Jednak jego odpowiedź brzmi „tak”, ponieważ – podobnie jak w przypadku dokumentacji aktowej – niemożliwością jest zachowanie wszystkiego. Implikuje to konieczność wyboru tego, co miałyby zostać zarchiwizowane. Jest to proces, który odbywa się na dużą skalę i przy użyciu automatycznych narzędzi. Największymi problemami w wartościowaniu zasobów Webu są: 1) bariery technologiczne (stały przyrost liczby stron www i treści, dynamika zmian treści), 2) bariery prawne (konieczność ochrony praw autorskich i danych osobowych oraz treści nielegalne), 3) bariery merytoryczne (zróznicowanie zawartości stron internetowych, nagromadzenie treści o nikłej wartości informacyjnej, np. spamu, trudność przewidzenia potrzeb obecnych i przyszłych użytkowników, chociażby w odniesieniu do tego, czy zjawiska uznane współcześnie za nieistotne lub szkodliwe nie będą interesujące dla przyszłych badaczy). Pomimo problemów wartościowanie Webu już się odbywa i to w kilku etapach. Pierwszy ma wymiar polityczny – prawodawstwa na poziomie ogólnoświatowym (Karta Ochrony Cyfrowego Dziedzictwa UNESCO), unijnym (Zalecenia Komisji Europejskiej w sprawie digitalizacji i udostępniania w internecie dorobku kulturowego) oraz krajowym. Drugi etap odbywa się na poziomie wizji i celów, czyli określenia zakresu archiwizacji zasobów Webu (całości Webu światowego, narodowych lub tematycznych wycinków Webu).

W ostatnim zaś następuje właściwe wartościowanie i selekcja z zastosowaniem trzech kryteriów: a) merytorycznych (jakości treści, jej unikatowości, przydatności do badań), b) formalnych (język, domena, lokalizacja serwera, twórca) oraz c) technicznych (rozmiary i formaty plików, ewentualnie brak stosownych narzędzi itp.). Archiwa webowe mają wypracowane rozwiązania w zakresie wartościowania i selekcji. Model ten można wykorzystać podczas całego procesu archiwizacji polskiego Internetu (zabezpieczenia cyfrowej części narodowego dziedzictwa kulturowego), czyli określenia, co z niego warte jest długotrwałego zachowania, następnie archiwizacji fragmentu narodowego Webu lub wybranych tematów i na końcu – na podstawie tych doświadczeń – adaptacja lub wypracowanie nowych krajowych systemów selekcji.



Bartłomiej Konopa podczas referatu „Wartościowanie zasobów WWW”.
Fot. Bożena Witowicz

Ostatnie wystąpienie tej sesji poświęcone było akademickiemu nauczaniu wartościowania. Temat także niezwykle istotny, gdyż przyszła zawartość archiwów zależeć będzie od jakości wyedukowanych w tej kwestii archiwistów – „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Marcin Smoczyński z UMK w Toruniu omówił wyniki ogólnopolskiego badania ankietowego, które przeprowadził w maju i czerwcu br. Było ono skierowane zarówno do pracowników naukowo-dydaktycznych, jak i studentów. Ankieta składała się z 15 pytań, które dotyczyły m.in. nazw i rodzajów przedmiotów, podczas których prezentowane są kwestie związane z nauczaniem wartościowania dokumentacji, wymiaru godzin, metod dydaktycznych, a także doświadczeń z zajęć i propozycji reformy. Uzyskane wyniki dają do myślenia i z pewnością mogą być bodźcem do reform. Jedynie 12 proc. studentów pozostawiłoby obecną organizację zajęć bez zmian. Aż 70 proc. opowiedziało się za zmniejszeniem zakresu zagadnień teoretycznych na rzecz rozszerzenia ćwiczeń praktycznych oraz ukierunkowania edukacji na bardziej

aktywizujące metody dydaktyczne. Jednocześnie zauważono nowe wyzwania, przed którymi stoi nauczanie wartościowania, a które dotychczas nie zostały włączone do programów wyższych uczelni: po pierwsze – ocena dokumentacji elektronicznej (do nowych problemów należą: hybrydowa i cyfrowa postać dokumentacji, jej masowość oraz powtarzalność, różnorodność nośników i środowisk wytwarzania oraz kwestia, czy dokumenty elektroniczne wymagają odmiennego podejścia w zakresie wartościowania niż papierowe), po drugie – odejście od koncentrowania się na wartościowaniu prowadzonym w sferze publicznej w stronę uczenia wartościowania w archiwach społecznych oraz prywatnych.

Panele „Archiwa życia codziennego” oraz „Małe ojczyzny w dokumencie” skupiały się na rosnącym znaczeniu archiwistyki społecznej, lokalnej i osobistej. Przykładem nowatorskiego podejścia – i próbą praktycznego rozwiązania problemu „wiernego lustra” dla przyszłych pokoleń – był projekt „Archiwum Pandemii A.D. 2020” przedstawiony w referacie Joanny Chojeckiej. Decyzję o konieczności trwałego zachowania świadectw tego okresu oraz zapewnienia do nich powszechnego dostępu współczesnym i następnym pokoleniom podjął naczelny dyrektor archiwów państwowych. Inicjatywa miała na celu możliwie pełną i wieloaspektową rejestrację doświadczeń pandemii i stworzenie przy współudziale społeczeństwa niepowtarzalnej kolekcji źródeł dokumentujących ten szczególny czas. Na zaproszenie NDAP obywatele przekazali do archiwów m.in. materiały ukazujące ograniczenia, jakie zostały wprowadzone w związku z epidemią koronawirusa, zdjęcia i filmy przedstawiające opustoszałe miejscowości i wsie, organizację ważnych życiowych wydarzeń (śluby, urodziny, pogrzeby) w warunkach izolacji społecznej, akcje szycia maseczek, sąsiedzkiej pomocy w zakupach itd. Projekt stał się przykładem zaangażowania społecznego, twórczej realizacji misji i zadań ustawowych przez archiwa państwowe oraz szerszego ich otwarcia się na nowych użytkowników i darczyńców.

W innych referatach tych paneli poruszano takie tematy jak dokumentacja szkolna, archiwa kresowe czy archiwa historii mówionych.

Ostatnim punktem drugiego dnia zjazdu była swobodna dyskusja („Hyde Park”) na temat: „Jakiego prawa archiwalnego potrzebujemy?”. Moderatorem spotkania był Ryszard Wojtkowski z NDAP z udziałem Pawła Pietrzyka, występującego – co zaznaczył – prywatnie, a nie służbowo jako naczelny dyrektor. Maciej Jasiński z Urzędu Miejskiego w Markach postulował przywrócenie archiwów miejskich z dokumentacją wytworzoną i przechowywaną lokalnie, a nie przekazywaną do archiwów państwowych, same zaś materiały archiwalne winny być – jego zdaniem – podzielone na wytworzone przez organy publiczne i niepubliczne, a nie zasób państwowy i niepaństwowy. Alicja Kulecka dopytywała się o kwestię nurtującą środowisko archiwalne od wielu lat, a mianowicie: kiedy zostanie uchwalona nowa ustawa archiwalna. Pytanie to było raczej zagajeniem dyskusji niż oczekiwaniem odpowiedzi, bo istota pytania sprowadzała się do problemu, co – w świetle planów nowej ustawy – warto zachować z obecnej. Paweł Pietrzyk odpowiedział jedynie, że uchwalenie nowego normatywu jest celem zawartym w strategii archiwów państwowych do roku 2030. Sporo uwagi poświęcono terminologii archiwalnej oraz potrzebie wypracowania nowego słownika i usystematyzowania terminów. Jest to kwestia kluczowa, gdyż wszelkie prawo zaczyna się właśnie od definiowania pojęć. Aby uchwalić nowe prawo archiwalne, uprzednio powinniśmy sformułować kluczowe terminy, np. „archiwum” (tak jak zosta-

ło zdefiniowane „muzeum” w ustawie muzealnej³). Pojawiły się też głosy wskazujące na potrzebę zmiany w ustawie zasad udostępniania. Obecnie, te istotne są zbyt ogólne, a te mniej ważne – zbyt szczegółowe. Leszek Pułdowski pytał, czy ustawa archiwalna ma być strategią czy taktyką, teorią i ideą czy praktyką. Opowiedział się za strategią i dokumentem krótkim, co ma też tę zaletę, że mogłaby zostać szybciej uchwalona. Według niego nowy normatyw mógłby być dokumentem ogólnym i tworzyć system połączonych aktów prawnych regulujących kwestie szczegółowe (np. nadzoru archiwalnego). Jego zdaniem do publikowania dokumentów z zakresu taktyki archiwalnej wystarczy Dziennik Ustaw czy Monitor Polski. Paweł Pietrzyk zauważył, że kwestia, czy ustawa archiwalna ma być długa, czy krótka nie zależy od archiwistów, a od zmiany obecnej skłonności prawodawców, by wrzucać do normatywów wszystko, co się da. Obecne prawo jest tak zagmatwane, że zamiast je zmieniać, dokłada się nowe drobne przepisy do tych obowiązujących w odpowiedzi na bieżące potrzeby. Teresa Gallewicz-Dołowa z Archiwum IPN zastanawiała się, czy w takiej sytuacji może warto byłoby zaangażować agencję PR, która przygotowałaby grunt pod nową ustawę? Paweł Pietrzyk zauważył, że taką rolę najlepiej wypełniliby sami archiwiści, którzy mogliby się stać lobbystami/PR-owcami ustawy archiwalnej, bo mają specjalistyczną wiedzę w tej materii i mogliby stanowić przeciwwagę dla powszechnego poczucia parlamentarzystów, że „znają się na archiwach”. W toku dyskusji pojawiło się także pytanie o relację między teorią archiwalną i prawem archiwalnym. Czy teoria miałaby być prawem, czy stać poza prawem, raczej jako dialog środowiskowy niż akt normatywny? Poruszono również kwestię, jak ma wyglądać sieć archiwalna. Czy narodowy zasób archiwalny ma tworzyć NDAP, czy archiwa państwowe, a więc centralizacja czy rozproszenie? Ponadto pojawiły się opinie, że w nowej ustawie aktowcy powinni mieć jasno określone obowiązki. Prawo odgrywa tu szczególną rolę, gdyż „tworzy rzeczywistość społeczną i wzorce zachowań”, albo inaczej – stwarza podstawy do wymagania jakichś działań i zachowań jako oczywistych. Małgorzata Włodarczyk z Archiwum NIK zauważyła z kolei, że prawo archiwalne może i istnieje, ale urzędy i archiwa państwowe mają często odmienną interpretację przepisów, co utrudnia kwestię nadzoru. Nie ułatwia go też fakt, że Polska jest krajem o największej liczbie archiwów wyodrębnionych w Europie. W kwestii nadzoru, choć może się to wydawać drobnostką, istotne jest nawet nazewnictwo stanowisk w archiwach. „Archiwista” z nadzoru ma o wiele mniejszą siłę przebicia niż taki sam „specjalista”, więc może warto byłoby też zmienić nazewnictwo stanowisk? Obecnie ta kwestia ma jedynie wpływ na płace. Niezbędna jest także poprawa współpracy archiwów państwowych i zakładowych, gdyż bez tych drugich archiwa państwowe są „głuche i ślepe”. Uczestnik konferencji z Archiwum Policji zauważył m.in., że potrzebna jest zmiana statusu archiwów wyodrębnionych, a nie ich likwidacja. Do tego powinien powstać Urząd ds. Archiwów przy KPRM, któremu można by przedkładać propozycje zmian lub nowych aktów normatywnych. Uważał też, że należałoby przemyśleć status

³ Zob. art. 1 Ustawy z dnia 21 XI 1996 r. o muzeach: „Muzeum jest jednostką organizacyjną niestawioną na osiągnięcie zysku, której celem jest gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie korzystania ze zgromadzonych zbiorów” (DzU 1997, nr 5, poz. 24).

IPN (dla Policji ustawa o Instytucie jest ważniejsza niż ustawa o narodowym zasobie archiwalnym). Podczas debaty wielokrotnie był przywoływany jako przykład dobrej i krótkiej ustawy archiwalnej dokument przygotowany dla Kazachstanu, który był wzorowany na zagranicznych standardach i stworzony w środowisku międzynarodowym.

Czwartek dopełnił bal archiwisty – suknie wieczorowe, garnitury i zabawa do późnych godzin nocnych.

W piątek i ostatni dzień zjazdu nadszedł czas na podsumowania i refleksje. Podczas pierwszej części moderatorzy poszczególnych paneli skrótowo zaprezentowali główne zagadnienia i wnioski poruszone w referatach. Dla osób, które z powodu odbywających się równoległe sesji zmuszone były uczestniczyć tylko w wybranych, była to możliwość, by poznać przebieg obrad innych sekcji.

Ostatni panel skoncentrowany był na tematach etycznych w nauce i historii ogólnie i bardziej szczegółowo w archiwistyce. Archiwiści uznawani są za „grupę etosową”, społeczność z poczuciem misji i wagi swojej pracy, której towarzyszy wiele wyzwań moralnych, a strażnikiem zasad nierzadko jest jedynie ich sumienie (choćby w sytuacji, gdy brak jest stosownych normatywów, a potrzebne jest podjęcie decyzji). Pomocny w tej kwestii może być kodeks etyczny archiwistów, ale i nowa ustawa archiwalna.

Warto jeszcze wspomnieć o sesji posterowej, która odbywała się niejako obok konferencji. Można było zapoznać się z poruszonymi zagadnieniami albo w towarzystwie autorów, albo samodzielnie – w dowolnym momencie. Podczas zjazdu niejednokrotnie wspomniano o niskim statusie archiwisty, za którym idą – lub który wyprzedzają – niskie zarobki (to też w kontekście wysokiej etyki zawodu). Szczególnie wyraźnie wybrzmiało to na posterze Joanny Kilkowskiej „Status materialny archiwistów w Polsce 1918–2022”. Konfrontacji rzeczywistości z postrzeganiem społecznym poświęcone były jeszcze dwa inne postery: Huberta Mazura „Co wy robicie w tym archiwum? Mity i stereotypy o archiwach i archiwistach” oraz Igora Makacewicza i Jakuba Paprotnego „Archiwum archiwistą stoi... Kim jest archiwista uniwersytecki?”. W tym ostatnim głównie rozważany był wiek, płeć i staż zawodowy archiwistów, niestety bez informacji o wykształceniu – jego poziomie, a zwłaszcza specjalistycznym przygotowaniu zawodowym. Jest to kwestia o tyle istotna, że nierzadko pracodawcy nie przywiązują odpowiedniego znaczenia do kompetencji archiwisty. Bywa, że archiwum zakładowe traktowane jest jak zsyłka lub przechowalnia dla osób, które nie sprawdziły się w innych komórkach instytucji, a nie ma podstaw do ich zwolnienia. Wiąże się to z przekonaniem, że praca w archiwum sprowadza się do układania papierów w teczkach, że archiwum może zajmować się każdy i że nie potrzeba do tego żadnego szczególnego wykształcenia. Istotę takiego podejścia ujął wierszyk towarzyszący posterowi: „Psycholog, filolog, ekonomista; weterynarz, ogrodnik i turysta; politolog, marketingowiec i wuefista. Takie wykształcenie ma archiwista”. W związku z tym pracodawcy nie widzą potrzeby doszkalania archiwisty zakładowego, ich uczestnictwa w pracach środowiska zawodowego oraz wymiany wiedzy i doświadczeń archiwalnych do tego stopnia, że część osób była na zjeździe prywatnie, niektórzy wręcz potajemnie (by pracodawca się nie dowiedział) i w ramach urlopu wypoczynkowego.

Zjazd zakończył się podsumowaniem naczelnego dyrektora archiwów państwowych Pawła Pietrzyka, który był też przewodniczącym komitetu programowego, oraz prezesa SAP Kazimierza Jaroszka.

Spotkanie było doskonale przygotowane organizacyjnie i spójne merytorycznie (opracowanie programu zajęło 2 lata), odbywało się w dobrych warunkach lokalowych, w bliskiej odległości było zakwaterowanie, stołówka i miejsce obrad. Na przyszłość warto natomiast przemyśleć zmianę formuły, w której wszystkie panele odbywają się równocześnie. Z pewnością pozwoliło to skondensować zjazd do dwóch dni, jednak uczestnicy wyjechali z dużym niedosytem z powodu niemożności udziału we wszystkich interesujących sesjach tematycznych i wydarzeniach towarzyszących. Można zrozumieć decyzję organizatorów, którzy chcieli maksymalnie zaęczyć program w najkrótszym możliwie czasie. Jednak, choć są oszczędności czasowe, to dzieje się to kosztem wiedzy, po którą – jakby nie patrzeć – uczestnicy przybyli na zjazd. Organizatorzy mogliby rozważyć wydłużenie czasu zjazdu (w końcu odbywa się raz na pięć lat), by panele odbywały się liniowo, lub wprowadzić rozwiązanie pośrednie – wydłużyć czas zjazdu o jeden dzień i ograniczyć liczbę jednocześnie odbywających się sesji, np. do dwóch. Mimo tej niedogodności należą się szczerze słowa pochwały dla organizatorów, prelegentów i uczestników za świetne, stojące na wysokim poziomie spotkanie profesjonalistów.

Bożena Witowicz

ORCID: 0000-0003-2333-6706